

Ks. prałat Aleksander Woźny (1910-1983) – droga na ołtarze

Wspomnienia Stefana Stuligrosza o ks. Aleksandrze Woźnym zostały zaczerpnięte z książki „Wychowanie dla Boga” wydanej w roku 1994 przez Oficynę Współczesną we Wrocławiu (w ostatnich dniach wznowioną przez poznańskie Wydawnictwo Kontekst). Ta znana postać poznańskiej chóralistyki w niezwykle barwny sposób opisuje czas swojej młodości, który był związany ze Śródką i Ostrowiem Tumskim, a także z postacią ks. Aleksandra, kapłana będącego wówczas wikarym w katedrze poznańskiej i opiekującego się m.in. Katolickim Stowarzyszeniem Młodzieży na Śródcie.

Stefan Stuligrosz ... o ks. Aleksandrze Woźnym

Ksiądz Aleksander Woźny. Na biurku, przy którym pracuję, stoi jego fotografia. Pogodny uśmiech na jasnej twarzy... Spoza szkieł okularów w szerokiej rogowej oprawie patrzę na mnie dobitnie, lekko przymrużone oczy. W momentach zmęczenia, kiedy trudno skupić rozpraszające się myśli, bezwiednie szukam oparcia w tym łagodnym spojrzeniu. Jakże wymowne!... Promieniujące radością... Ujmującą szlachetnością serca... Darzące dobrocią. Przenikające spokojem... Naznaczone głęboką wiarą, pokorą, prostotą... Nade wszystko przepelnione miłością!...

Dobrze pamiętam zawsze pogodną twarz i serdeczny uśmiech Księdza Aleksandra Woźnego. Kiedy go poznałem, był młodym wikarym poznańskiej parafii katedralnej. Opiekował się męskim kołem Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży na Śródcie, do którego – mieszkając w tej dzielnicy Poznania – należałem.

Lgnęliśmy do niego wszyscy... Mieczek Kaftański, Bolek Weinrauder, Franek Skibiński, bracia Kurkowiakowie, Janicy, Sonkowie, Kochanowscy... Szczere chłopaki ze Śródky, Ostrówka, Zagórza, Chwaliszewa... Silnie zespoleni szlachetną przyjaźnią miłowaliśmy go, wcale nie myśląc, jak bardzo go kochamy... Może dlatego, że nie „grał roli” opiekuna odpowiedzialnego za nasze wychowanie. W żywiołowych zrywach młodości nie

Ks. Aleksander Woźny. Ur. 25.06.1910 w Uzarzewie pod Poznaniem. Studia filozoficzne w Seminarium Duchownym w Gnieźnie (1928-1933), święcenia kapłańskie – 10.06.1933. Wikary m.in. w parafii archikatedralnej 1935-1938. Więzień niemieckiego obozu koncentracyjnego w Dachau (1940-1945), więzień władz komunistycznych (1950). Długoletni proboszcz w parafii św. Jana Kantego w Poznaniu (1945-1983). Inicjator kręgów rodzinnych ruchu Światło-Życie, wspólnoty rodzin. Krajowy Duszpasterz Kobiet, Prałat, Szambelan Honorowy Jego Świątobliwości (1965).



wypatrywał podejrzliwie niewłaściwych zachowań. Nie był nad nami uciążliwym przełożonym. A tym bardziej pilnującym nas na każdym kroku dozorcą, czy potępiającym sędzią. A skoro nie mógł akceptować czyjejs postawy, dezaprobaty nie wyrażał słowami „świętego oburzenia”. Nie zawstydzał publicznym upomnieniem lub naganą. Kręte ścieżki młodego życia prostował dobrym słowem. Życzliwą, prawdziwie przyjacielską radą. Często inteligentnie sformułowanym żartem a propos. Zawierającym skuteczne pouczenie.

Nie wyróżniał żadnego z nas. Byliśmy mu wszyscy na równi drodzy i bliscy. A przecież jego serce musiało niekiedy nabrzmiewać silniejszym, najzupełniej zrozumiałym, bo szczerze ludzkim uczuciem. Przekazywał je bez zbytecznych słów. Serdecznie wymownym spojrzeniem. Takim właśnie, jak na fotografii na moim biurku. Jeśli na moment spoczęło na tobie, poczułeś się wyróżniony.

Ksiądz Oleś, bo tak poufale nazywaliśmy go, był jednym z nas. Naszym najmilszym starszym bratem. Godnym szacunku i zaufania. Dalekim od wymuszania zwierzeń. Choć nieustannie gotowym do serdecznie poufnych rozmów na dręczące duszę tematy. Czuliśmy się przy nim bezpieczni. Jego obecność była nam potrzebna. Jeśli mu tylko obowiązki duszpasterskie pozwalały, najchętniej przebywał z nami. Wówczas nasze zajęcia – gry, zabawy, sportowe rozgrywki, próby artystycznych zespołów, bo i takie mieliśmy w naszym śródeckim KSM, nabierały radosnego uroku. Dziwnej ważności. Czuliśmy, że ten „nasz ksiądz” skory do wybuchów młodzieńczej wesołości, wyrażanej częstym naturalnie serdecznym śmiechem, gotów jest serce i duszę oddać za swych beztroskich chłopaków. A my, jemu bezgranicznie oddani, bez cienia chęci przypodobania się młodemu wikariuszowi, usiłowaliśmy go naśladować. Przede wszystkim imponowała nam jego niewymuszona, prawdziwie serdeczna radość. Doskonale zestrojona z bezgraniczną życzliwością i głębokim szacunkiem wobec wszystkich spotykanych na poświęconej Bogu drodze kapłańskiego życia.

(ciąg dalszy w następnym numerze)

Strona internetowa o ks. Aleksandrze Woźnym
www.aleksanderwozny.archpoznan.pl

Stan faktyczny przygotowań do rozpoczęcia procesu beatyfikacyjnego ks. Aleksandra Woźnego

Biskupi, zgromadzeni na 362 zebraniu plenarnym Konferencji Episkopatu Polski w Wieliczce, dnia 22 czerwca 2013 r. wyrazili zgodę na wystąpienie do Stolicy Apostolskiej z prośbą o rozpoczęcie procesu beatyfikacyjnego ks. Aleksandra Woźnego (1910-1983) z Archidiecezji Poznańskiej. Dnia 11 lipca br. został ogłoszony edykt, w którym Ks. Abp. Stanisław Gądecki zwrócił się do wszystkich, posiadających jakiegokolwiek dokumenty, pisma lub wiadomości dotyczące tego kapłana, aby zechcieli przekazać je do Kurii Metropolitalnej w Poznaniu do dnia 31 grudnia 2013 r.

W październiku 2013 r. Watykańska Kongregacja ds. Kanonizacyjnych wydała „nihil obstat” w sprawie rozpoczęcia procesu beatyfikacyjnego ks. Aleksandra Woźnego na szczeblu diecezjalnym. Do Kurii Metropolitalnej w Poznaniu dotarł dokument podpisany przez kard. Angelo Amato, prefekta kongregacji. Decyzja kongregacji, to ostatni etap na drodze do procesu, na podstawie którego biskup diecezjalny może podjąć dalsze decyzje w oparciu o zgromadzoną dokumentację i opinie.

ks. dr Wojciech Mueller
postulator sprawy